Nr. 162. Kraków, Czwartek 18 Lipca 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu) A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 17 lipca.

Miastu naszemu stała się wielka krzywda. Zaledwie upłynęło dwa lata, jak wystawiono zakład kontumacyjny kosztem powyżej ćwierci miliona złr., a jeszcze w roku zeszłym poczyniono znaczne nowe wkłady. Zakładu tego Rada miasta nie budowała z ochotą, ale na nalegania władz rządowych i również na nalegania tych władz w roku zeszłym podjęto nowe wydatki. Zakład kontumacyjny rozwijał się jednak bardzo ładnie i przynosił czysty zysk, który byłby ułatwił gminie spełnienie tak licznych i tak ciężkich obowiązków, jakie państwo nakłada na nią, rozszerzając tak zwany „poruczony zakres" jej działania.

Dziś jednym pociągnięciem pióra pozbawiono gminę tego dochodu, a ubytek ten zwichnie niewątpliwie z trudem zdobytą równowagę budżetową i może spowodować nowe podwyższenie dodatków gminnych. Zniesienie przymusu kontumacyjnego sprawi, że handlarze trzody, którym zależy na jak najspieszniejszem pozbyciu towaru, omijać będą zakład krakowski, a jeżeli przybędą z nim na targ tutejszy, to tylko na sam dzień targu i starać się będą, aby ich trzoda przebywała jak najkrócej. Kosztowne budynki i urządzenia świecić będą zatem pustkami, a zarówno ze względu na oddalenie, jak na specyalne ich przeznaczenie, nie łatwo będzie je spieniężyć lub użyć na inny cel. Nawet w razie urządzenia targowicy nakładowi poniesionemu przez gminę nie odpowie dochód i kapitał włożony jeżeli nie w całości, to w przeważnej części będzie zmarnowany.

Gmina budowała zakład z pożyczki, zaciągniętej w praskiej Kasie oszczędności. Procenta od kapitału wyłożonego na budynki i urządzenia ciążyć zatem będą na gminie długie lata. Niemniej zaciągnęła gmina liczne zobowiązania, zwłaszcza w kontraktach służbowych, które dopełnić nakazuje prawo i sumienie. Nietylko zatem traci dziś gmina spodziewany dochód, ale pozostają jej uciążliwe ciężary. Wszystko to przyszło nagle. Rozporządzenie, ogłoszone przed kilku dniami, rozpoczyna obowiązywać z końcem miesiąca i nie pozostawiono reprezentacyi gminnej czasu, aby poczyniła odpowiednie kroki celem zwinięcia tak znacznego zakładu w sposób dla siebie najmniej szkodliwy i obmyśliła sposób pokrycia ubytku dochodów i zużytkowania pozostających jej budynków.

Nie będziemy rozstrzygać kwestyi, czy zniesienie przymusu kontumacyjnego było koniecznem lub potrzebnem, albo wreszcie pożytecznem. Kwestyę tę przesądziło już rozporządzenie ministeryalne, wydane wskutek zabiegów Koła polskiego. Zwrócić jednak musimy uwagę, że na państwie ciąży obowiązek odszkodowania gminy naszej. Wszak budowaliśmy zakład na wyraźne żądanie władz, a namiestnictwo we Lwowie na posiedzenie Rady miejskiej wysłało wyższego fachowego urzędnika w tym celu, aby reprezentacyę naszego miasta skłonić do budowy zakładu. Temu też przypisać należy, że w Radzie miejskiej zamilkły głosy tych, którzy przedsiębiorstwa tego się obawiali, a większość zdecydowała się przyjąć ryzyko, które po dwóch latach okazało się nadspodziewanie wielkiem. Wśród argumentów za budową nie brak było powoływania się na dobro kraju, które wymaga budowy zakładu chociażby miasto miało ponieść pewne ofiary. Miasto nasze nie jest jednak tak zasobnem, aby mogło ponosić ofiarę ćwierci miliona i spadających na nią wskutek zniesienia przymusu kontumacyjnego stałych ciężarów i to, jak się obecnie okazuje, z powodu rozporządzeń, które niedawno zaprowadzone, zniesiono w imię dobra kraju.

Kraków okazywał zawsze gotowość służenia dobru ogólnemu i ponosił w tym celu niejedne ciężary. Dzisiaj ma je ponieść wskutek tego, że władze pomyliły się w tem, co za dobro kraju uważać należy. Ma je ponieść w chwili, w której ciężary gminne wzrosły ponad możność obywateli, a miasto z braku funduszów nie może podołać nietylko takim inwestycyom, jak kanalizacya i wodociągi, ale codziennym potrzebom, jak bruki, budowa szkół itd., w chwili wreszcie, w której wyczerpano nietylko wszelkie zasoby, ale również kredyt.

Władze rządowe mają obowiązek wynagrodzić szkodę, którą miasto nasze ma ponieść, bo one naraziły nas na nią, bo upadek miast nie może być obojętnym społeczeństwu i rządowi, bo korzyści jednej lub kilku warstw lub zawodów nie wolno opierać na szkodzie innych części społeczeństwa.

Naturalnym rzecznikiem interesów K r a k o w a jest Koło polskie i obowiązkiem jego było uchronić miasto nasze od szkody, skoro ono starało się w interesie pewnych zawodów i klas o zniesienie przymusu kontumacyjnego. Wszak nadomiar rozchodzi się tu o K r a k ó w, który ma więcej, niż każde inne miasto, prawa do życzliwości polskiego społeczeństwa i jego reprezentacyi. Niestety Koło na ostatniem posiedzeniu odmówiło spełnienia tego obowiązku. Zwyciężył biurokrata dawnego pokroju p. Z a l e s k i. Do dziennika podawczego Koła polskiego nie wpłynęło podanie i dziennikarz Koła nie zapisał numeru. Cała istota p. Z a l e s k i e g o przejęta na wskróś zasadami biurokratyzmu oburzyła się na samą myśl załatwienia sprawy, która nie ma numeru, a Koło polskie poszło za ciasnemi zapatrywaniami prezesa-biurokraty. P. Z a l e s k i zdradził przytem grubą nieświadomość rzeczy, która nie przynosi zaszczytu kierownikowi polskiej polityki na gruncie wiedeńskim. Sądzi on, że Kraków nie poniesie szkody, bo Sejm przyjął gwarancyę za zakład kontumacyjny. Podobno p. Z a l e s k i zasiada także w Sejmie, bo przy jego nadzwyczajnie gorliwej działalności poselskiej pewnym tego być nie można. Ale gdyby nawet nie był posłem sejmowym, to jako prezes Koła powinien wiedzieć, że Sejm dał praskiej Kasie oszczędności gwarancyę na pożyczkę zaciągniętą przez Kraków, ale miastu naszemu za zakład kontumacyjny gwarancyi nie dawał nigdy. Koło polskie poszło za argumentami tak poinformowanego prezesa, ale mamy nadzieję, że się otrząśnie z narzuconego mu biurokratyzmu i ujmie się za Krakowem, nie czekając podań i petycyj, tembardziej, że sesya się kończy i później nie będzie sposobności spełnić obowiązku wobec starej stolicy Piastów.

Wybory w Anglii.

I.

(Dokończenie.)

Niemniej prawo nie może zapobiedz nieprzewidzianym wydatkom, które niemal ciągle wzrastają. Dziś trzeba płacić przyjaciołom za bicykle, na których przebiegają przez miasto, — trzeba temu lub owemu zapłacić za „czas" itd. Niezależnie więc od wydatków, mających cele korupcyjne, jest cały szereg wydatków sumiennych, a pomimo to nielegalnych, na które urzędnik i współzawodnicy patrzą przez szpary.

Kandydat może zmniejszyć swe rozchody, jeżeli sam jest swym własnym agentem; w takim razie musi on sam prowadzić rachunki i jest zobowiązany względem administracyi do wszystkich przepisów, tyczących się agenta wyborczego.

Nie wchodząc w inne szczegóły prawa, które to tu, to tam modyfikują trochę wydatki i wziąwszy pod uwagę, że zwykle nie wszystkie okręgi wyborcze są przedmiotem zapasów, możemy ogólną sumę kosztów wyborczych podać na przeszło milion funtów szterlingów, tj. na 20 do 30 milionów koron, które wydają wszystkie stronnictwa. Stronnictwo więc liberalne musiałoby mieć przynajmniej 10—15 milionów koron, by przystąpić do walki wyborczej.

Im więcej wszakże liberalizm angielski poddaje się ewolucyi demokratycznej, tem mniej ma zaufania wśród dawnych, że się tak wyrażimy, historycznych liberałów z mieszczaństwa, potomków starego wigizmu. Co raz jest większą ilość niezamożnych kandydatów liberalnych, którzy kasę stronnictwa zastają już nadwerężoną pomocą, niesioną przez liberałów irlandzkim narodowcom. To też nie dziw, że przy bieżących wyborach liberali pozostawili zachowawcom 120 okręgów bez walki. Nie mając środków tem samem i wbrew swej woli demokracya angielska ułatwia przeciwnikowi swemu walkę. Unioniści, gdyby mieli w tych 120 okręgach współzawodników, wydaliby co najmniej od 70 do 80 tysięcy funtów. Dziś przechodzą oni w tych okręgach bez współzawodnika, „spacerem", by użyć technicznego wyrażenia, płacąc tylko koszta nominacyi, po 25 funtów szterlingów od okręgu. Ta olbrzymia oszczędność, zrobiona przez torysów, daje się we znaki liberałom w tych okręgach wyborczych, gdzie wre walka wyborcza. Nietylko, że unioniści mają wszędzie zapasy pieniężne, ale, co najgorzej, unioniści potrafili zaopatrzyć socyalistów i „niezależną partyę pracy" środkami materyalnemi w celu zwalczania liberałów aż w trzydziestu przeszło okręgach. Dochody roczne „Niezależnej partyi pracy" wynoszą zaledwie 200—500 funtów; tymczasem przystępuje ona do walki wyborczej, która pochłonie przynajmniej 15 tysięcy funtów. Jaki interes mają torysi w popieraniu socyalistów, czytelnicy zrozumieją z następujących dwóch faktów, jakie miały miejsce w 1892 roku. Oto w okręgu Salford kandydat socyalistyczny odebrał radykalnemu 553 głosów i tem samem torys przeszedł w z g l ę d n ą większością 37 głosów. Tak samo przeszedł unionista w Calmachie (Szkocya), dzięki interwencyi socyalisty, który na 10.000 wyborców zebrał zaledwie 900 głosów. Taktyka ta socyalistów jest tem bardziej godną nagany, że po pierwsze liberali są za reformą wyborczą, którą zwalczają unioniści, oraz powtóre dlatego, że liberali kilka miejsc oddali socyalistom, pomimo że zachodzi obawa stracenia ich na rzecz torysów wskutek złej i rozwiązłej agitacyi kandydatów socyalistycznych.

Najlepiej uwydatnia się skłonność liberałów angielskich do zgodnego z socyalistami postępowania w okręgu wyborczym pana Keir Hardy. Pomimo że ten, będąc w 1892 roku kandydatem partyi liberalnej, potem stawszy się „niezależnym" codziennie zjadał na słowach liberała na śniadanie, liberała na obiad i „burżua" bez różnicy przekonań na kolacyę, — pomimo, że Keir Hardy, wybrany przez liberałów, później wystawił zniszczenie partyi liberalnej jako swój program, ta ostatnia nie przeciwstawiła mu teraz żadnego kandydata. Zaiste śmieszną jest fanfaronada o zniszczeniu partyi liberalnej w ustach tych, którzy na 670 miejsc mogą postawić 30 zaledwo kandydatów i to przy pomocy pieniędzy zachowawców, i którzy m o ż e przeprowadzą 2 albo 3 kandydatów i to tylko przy pomocy liberałów. Bądź co bądź wobec tego, że angielskie prawo wyborcze nie zna ściślejszego głosowania, „niezależna partya pracy", jeśli będzie miała posłuch wśród robotników, może oddać torysom niezmierne usługi — „nieocenione", jak się wyraża konserwatywna „Pall Mall Gazette".

Równie nieszczęsnymi dla partyi liberalnej będą skutki niesnasek, które właśnie przed kilku dniami z całą siłą wybuchły w obozie irlandzkim; niesnaski te pozbawią liberalnych kilku miejsc w Irlandyi północno-wschodniej.

Część prowincyi Ulster skłania się ku home rule'owi, a raczej ku partyi liberalnej, broniącej zarazem reformy stosunków agrarnych. W Tyrone i Londonderry liberali mieli nadzieję zdobycia aż trzech, co najmniej, miejsc. Zarówno znaczna liczba protestantów jak i tradycye historyczne wymagają, by w okręgach tych rzecznikiem samorządu zjawiał się liberał angielski, a nie narodowiec irlandzki-katolik. Zarówno w 1886 r. jak i w 1892 r. sprawę home rule'u w tych okręgach bronili właśnie liberali i to ze zgodą całej frakcyi irlandzkiej. Tymczasem poseł Tymoteusz Healy, Irlandczyk, k t ó r y t a k t y k ę t ę z a w s z e p o c h w a l a ł, wystąpił teraz z zarzutem przeciw frakcyi narodowców, oskarżając ją o „sprzedaż" wrogowi — czterech mandatów. Na nieszczęście Healy wydobył kopię listu pana Blake, posła irlandzkiego i eks-ministra Kanady, przedstawiający potrzebę opłacenia kosztów wyborczych przez partyę liberalną. A więc,— woła Healy, który przed 2 miesiącami pochwalał plany Blake'a, — jest „zdrada i zaprzedanie ziemi ojczystej" wrogiemu Albionowi; a więc — woła on — Dillon i Mac Carthy są zdrajcami! Prasa unionistowska, a w szczególności „Times", rzuciły się na te plotki, z których biją monetę elektoralną. Wyborcy zaś liberalni w Anglii wołają: „mamy już dosyć tych Healych, Dillonów i Redmondów, którzy, gdy im idzie o prywatę, zapominają o home rule'u, o Irlandyi i w dodatku — wciągają nas w swoje błoto". Od czasów Pigotta, fałszerza listów Parnella, nie było takiego skandalu, jak teraz. Nigdy jeszcze liberali angielscy nie byli tak zniechęceni do Irlandczyków, jak teraz. Zjawił się więc nowy czynnik rozkładowy, nowy element zniechęcenia wśród liberałów, którzy nie chcą być związanymi nadal z kłótniami irlandzkiemi.

W takich to warunkach odbywają się wybory, które ukończone zostaną dopiero 27 lipca. Rezultaty wyborów ze środy (dnia 17 lipca) pozwolą zapewne na naszkicowanie dokładnego obrazu przyszłości. We środę będzie już wiadomo, czy liberali mogą liczyć na zwycięstwo. Jeżeli odpowiedź będzie przecząca — pozostaną tylko nierozstrzygniętemi rozmiary większości zachowawczej.

Przebieg walki i jej charakterystykę streścimy w następnym artykule. *W. N.*

Zamach na Stambułowa.

W chwili, gdy w Petersburgu deputacya bułgarska składa hołd zmarłemu carowi A l e k s a n d r o w i III i wzajemne wynurzenia „braterstwa" bułgarsko-rosyjskiego zdają się zapowiadać nową erę polityczną dla Bułgaryi, — straszny zamach morderczy, dokonany w Sofii na przedstawiciela ery minionej, ukazuje w złowrogiem świetle odwrotną stronę dokonywującej się ewolucyi politycznej. W biały dzień, na jednej z najludniejszych ulic stolicy bułgarskiej, mordercy napadli Stambułowa i w straszny sposób go poranili, tak, iż natychmiast trzeba było amputować mu obie ręce i życiu wybitnego męża stanu grozi wielkie niebezpieczeństwo. Przyczyna zbrodni niewiadoma, jej sprawcy nieznani, ale towarzyszące temu strasznemu wypadkowi okoliczności, nadają mu cechę polityczną.

Chociażby zresztą pobudki samego zamachu wynikały z przyczyn osobistej natury, ma on w obecnej chwili, wobec dokonywującego się przesilenia w polityce bułgarskiej i niepewnej przyszłości, jaką gotują jej rządy rusofilskie, olbrzymie znaczenie polityczne. Stambułow uosabia niezawisłą politykę Bułgaryi, która zerwała z wszelkiem służalstwem względem Rosyi, i ów dziki, kanibalistyczny zamach na Stambułowa, z jakichkolwiek wynikał pobudek, usuwa najpotężniejszego przeciwnika polityki rusofilskiej, a więc i największą przeszkodę do pojednawczych względem Rosyi dążności obecnego rządu bułgarskiego. Nieludzki, krwawy czyn znaczy początek tej nowej ery w polityce bułgarskiej, nie zapowiadającej wcale szczęścia narodowi, który pod rządami Stambułowa w krótkim czasie zjednał sobie sympatyę i szacunek Europy.

Nowe szczegóły, jakie drut telegraficzny przyniósł o zamachu na Stambułowa, przedstawiają ten zbrodniczy czyn w jeszcze bardziej krwawem świetle. Trzech ludzi, uzbrojonych w długie noże zbójeckie, napadło Stambułowa w chwili, gdy wyskoczył z dorożki, i przytrzymało go za ręce. Wówczas jeden z morderców zaczął zadawać mu ciosy w głowę. Zaraz po pierwszej zadanej mu w głowę ranie S t a m b u ł o w u p a d ł, a potem jeszcze oprawcy zadali mu c z t e r n a ś c i e c i o s ó w w g ł o w ę.

Żona Stambułowa była w chwili spełnienia zbrodni na spacerze i wracając z przejażdżki do domu, dowiedziała się po drodze o nieszczęściu. W najwyższym pośpiechu pojechała do domu i zastała męża rozłożonego na stole na poduszkach, a lekarze uwijali się obok niego. W tejże chwili prokurator wchodził z żandarmami i z oficerem policyi. Pani Stambułow zwróciła się do nich z najwyższem oburzeniem i gorzkiemi słowy, wyrzuciła ich za drzwi. To samo uczyniła z dwoma żandarmami, którzy ustawili się przy drzwiach, nie puszczając do domu Stambułowa licznych przyjaciół, którzy się doń cisnęli. „Chcecie zapewne — mówiła zrozpaczona kobieta — bronić „tyrana" przed jego przyjaciółmi, a wydaliście go wrogom. Precz mi stąd! precz natychmiast. Nie chcę widzieć białych kaszkietów!"

Liczni przyjaciele Stambułowa cisnęli się do jego domu; przyszło aż do starcia z policyą. W końcu jednakże policya cofnęła się. Siostra Stambułowa, wdowa po byłym ministrze wojny M u t k u r o w i e, i siostra Mutkorowa, łamały ręce w rozpaczy i zawodziły żale. Wszyscy obecni byli w najwyższym stopniu oburzeni na dokonany czyn zbrodniczy. Rodzina i przyjaciele Stambułowa obwiniają policyę o niedbalstwo; odzywają się nawet głosy oskarżające policyę o popieranie zamachu, ponieważ od miesiąca wiedziała o uknutych przeciwko Stambułowowi planach, a nie starała się przeszkodzić zbrodni; przytem zachowanie się dwóch żandarmów, którzy znajdowali się w odległości 50 kroków od miejsca dokonanej zbrodni, było nędzne i w wysokim stopniu podejrzane.

Wogóle cały dramat przedstawia wiele ciemnych punktów. Znaczącem jest również, że sługa Stambułowa, który ze 300 kroków ścigał

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

2 (Ciąg dalszy).

Biedrońka poleciała do stodoły, za nią Kunda. Zaczęły budzić chłopca.

— I znów go skatował — wołała Kunda, — nie tak, to siak....

Jaś oczy otworzył i usiadł.

— I cóż ci, moje dziecciątko, co? — pytała go, zła, że jej stara zawadza.

— Nic mi, nic, tylko jakoś zesłabłem i spać mi się chce, że, powiek udźwignąć nie mogę.

Położył się, zamknął oczy i cicho leżał.

Matka z Kundą uspokojone odeszły. Za chwilę Kunda przyniosła mu niezbieranego mleka, wypił, przewrócił się na drugi bok i usnął.

W południe zbudziła go Zosia. Chłopak się zerwał, przetarł oczy i roześmiał wesoło.

— Nie spałeś la tej szelmy książki całuśką noc, no i widzisz, nie możesz ustać na nogach.

— Patrz! — zawołał i podskoczył. — Stać ci mogę, a i latać, gdybym zechciał, ale se jeszcze dziś odpocznę.

— Wyleż się, wyleż, Jędrek dziś za ciebie włóczy. Skrzepniesz, mój nieboraku.

Wyciągnęła rękę, głaszcząc go po twarzy. Chłopak przygarnął ją do siebie i pocałował.

— Zosiu, ty mnie przecie lubisz?

— Głupi, nie wiesz o tem?

— Wiem i dlatego proszę cię pięknie. A zrobisz mi, moja Zosieczko?

— Gadajże pierwej, co?

— Kiej się boję.

— Mówże, bo cię zbiję....

— Żebyś mi drugą książkę z chałupy przyniosła.

— A nie mówiłam, że nieszczęście. Będziesz czytał, ojciec niespodzianie nadejdzie i złapie.

— Stodołę zamknę i legnę se z drugiej strony do światła.... Widzisz, muszę skończyć, bo ci mnie taka ciekawość pali, jakbym kwartę wódki wypił.

— Spiłeś się tą książką....

— Przyniesiesz?

— Nie, nie przyniosę, polecę i sama ją do dworu odniosę.

Zerwała się, chciała uciekać, Jaś pochwycił ją za nogę, upadła na siano. Objął ją za szyję i całował w usta, w których coraz więcej zaczynał smakować.

— Moja złocista Zosieczko, nie zagubiajże mnie, bój się Boga. Cóż ja ci złego zrobiłem? Jabym ci gwiazdę z nieba ściągnął, gdybym ino mógł.

— Dosyć — szeptała Zośka, — dosyć, tchu nie dasz mi złapać.

— A przyniesiesz?

— Przyniosę.

— Jak se szczęścia życzysz?

— Jak se....

Nie mogła więcej mówić, zebrała siły, odsuwając twarz chłopca od swej twarzy.

— Jak nie przyniesiesz, to się sam zerwę i polecę. A niechże mnie tatuś zdybią, będzie piekło.

— Leż, przyniosę. A to ci utrapienie z chłopakiem — szeptała, udając stateczną.

— A teraz wołaj o obiad, bo mi się okrutnie jeść chce.

Dziewczynina zsunęła się na boisko, szepnęła Kundzie o głodzie Jasia i pognała wygonami do chaty.

— Jak ci całuje... niech Najświętsza Panienka obrania. Nauczył się migiem, mądry okrutnie....

Po obiedzie schowała książkę w zanadrze, okryła się dla niepoznaki chuściną i poszła.

Idąc pod górę, posuwała się wolno. Co uszła parę kroków, stawała.

— No, no, gdyby Kunda wiedziała, że mu książkę niosę, dopieroby mi sprawiła bal. Ale jakże nie dać, kiej tak prosi, przychlebia i całuje....

Zamyśliła się.

— Kiej się upił, to się musi i ocucić. Sam powiedział, że innych nie chce. Na matkę nasadzę Kundę, sama odniosę książki do dworu, oddam byle komu i ucieknę.

Wzmocniona postanowieniem, szła raźniej.

— Skończy się bieda i będzie spokój — wmawiała w siebie.

Jaś, leżąc na sianie, nie spał, czekał, niecierpliwił się, wyglądał przez szpary...

Gdy mu zamajaczała czerwona spódniczka na wygonie, podskoczył z radości. Chciał się zerwać, biedz, bał się ojca.

— Jak ci się ułożę, jak zacznę czytać, ha, ha!

Rozkosz obejmowała go przyjemnemi dreszczami. Tarzał się po sianie, przysięgał sobie wycałować Zośkę.

— Buzinę ci ma taką słodziuśką, ząbki, jak u myszki, bielutkie....

Zaskrzypiały wierzeje, poskoczył, wyciągnął rękę, pomagając dziewczynie dostać się na siano sąsieka.

— Przynoszę, alem się zaprzysięgła.

Podała mu książkę, położył się w miejscu, skąd przez szpary wydobywało się światło.

— Cóż to, nie podziękujesz nawet?...

— No, to chodź, moja rybko, mój kwiateczku...

— Przychlebniku!...

Chwycił ją za spodnicę i pociągnął. Uklękła przy nim, objął ją w pół. Dziewczynina sama zaczęła go całować pieszczotliwie, delikatnie i długo.

— Jak zostanę gospodarzem i osiądę na ojcowiźnie, ty z Kundą będziesz gospodarzyć, a ja se będę ciekawe historye z książek czytał.

— Patrzcie go? a damy se radę bez chłopa? I nie cnęłoby ci się ciągiem leżeć i próżnować?

Chłopcu sprzykrzyły się narzekania na ten sam temat.

— Zosiu, zdaje mi się, że tatuś idą.

Książkę schował, zamknął oczy, dziewczynina wyskoczyła z sąsieka. Gdy usłyszał skrzyp wierzei, oczy otworzył, roześmiał się z fortelu, książkę wyjął i czytał z rozkoszą smakosza, delektującego się samym faktem czytania.

Zapomniał o świecie.

Zakuty w zbroję, jechał za drugimi wśród puszcz i lasów na wielką bitwę, „Psiem Polem" zwaną.

I znowu zaskrzypiały wierzeje, książkę wsunął w siano i oczy przymknął, patrząc przez szpary powiek. Przed nim stanął ojciec. Zły był i ponury.

— Jakże ci? — zapytał, trącając go nogą.

Jaś nic nie odpowiedział.

— Skaranie... z tym niedojdą — szepnął, machnął ręką i odszedł.

— Teraz będę miał spokój do nocy. Kunda w polu, matusia sadzą hameryki, Zośka pasie. Ucieszę się z królami i królewnemi... Boże, Boże, jak ci to ludzie o wszystkiem wiedzą, wszystko pamiętają, wszystko wypiszą.

O zachodzie słońca, oszołomiony, wysunął się ze stodoły i poszedł do stajni. Kunda i Zosia wiązały krowy, pomagał im.

— Cóż? Kunda, nie przemówisz do mnie, nie pogłaszczesz?

— No, no, byle tylko — odpowiedziała Kunda.

— A ty, Zosia, nie przyjdziesz do mnie?

Zosia, wstydząc się Kundy, nieśmiała i zafrasowana czegoś, przybliżyła się.

— Naskarżyłaś na mnie przed Kundą?...

— Cobym miała skarżyć?

— Przysięgniesz?

— O jej, la czego nie?

— Ja wam tu dam przysięgi, — czekajcie! — odezwała się Kunda.

— No, to mnie obejmij za szyję.

Dziewczyna się zawahała na mrugnięcie oczu i objęła.

— Wszyscy przeciw mnie — narzekał. — Ojciec, matka, Kunda, ty, Zosiu, i zostanę na tym świecie sam, jako ten palec. A cóżem ja komu złego zrobił?

Zosia coraz silniej przyciskała go do swych piersi.

— Rzucę wszystko i pójdę, gdzie mnie oczy poniosą. A choćby i na tamten świat, to mi będzie milej.

(C. d. n.).

jednego z morderców i kilkakrotnie strzelił za nim z rewolweru, został w trakcie tej pogoni aresztowany, przez co ułatwiono zabójcy ucieczkę. Woźnica, który wiózł Stambułowa z klubu, według przypuszczenia, był także w zmowie z mordercami, gdyż zachowywał się podczas zamachu dwuznacznie, a jeden ze służących Unionklubu zapewnia, że fiakier ten nigdy nie stał przed klubem i że szczególnie ubiegał się o to, żeby wieść Stambułowa i Petkowa, gdy wyszli z klubu.

Sprawców zamachu dotychczas nie wykryto, ale podobno Stambułow, gdy mu na chwilę powróciła przytomność, oświadczył do sędziego śledczego, że w liczbie morderców poznał niejakiego Halna (?) i Tufekcziewa, którego nazwisko znanem jest już z procesów o morderstwo, jako zbira, który za pieniądze podejmował się krwawych czynów. Jeżeli istotnie Tufekcziew miał udział w tej zbrodni, rzucałoby to nowe światło na charakter zamachu, za który w każdym razie moralną odpowiedzialność ponosi książę Ferdynand i obecny rusofilski rząd bułgarski.

Sprawy krajowe.

Podaliśmy wczoraj wiadomość o ostatniem posiedzeniu krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, na którem obok innych przedmiotów załatwiono także wnioski dotyczące budżetu szkół przemysłowych i w ogólności wydatków krajowego skarbu na cele popierania przemysłu na rok 1896. Porównanie tych cyfr z budżetem w r. 1890 zestawionym da możność wyrobiena sobie poglądu na działalność komisyi w ubiegłem pięcioleciu i na rozwój szkolnictwa przemysłowego w kraju.

Najsilniejszy wzrost objawia się w dziale tz. szkół przemysłowych uzupełniających, czyli wieczornych szkół dla terminatorów po miastach. W r. 1890 było ich tylko 16 i w budżecie krajowym preliminowano wówczas złr. 10.635. Preliminarz uchwalony przez komisyę na r. 1896 obejmuje szkół 46, a zatem prawie trzy razy tyle, jak przed pięciu laty, zaś wydatki funduszu krajowego na ten dział szkolnictwa przemysłowego oznaczone zostały w sumie 22.724 złr. — przeszło dwa razy tyle, jak przed pięciu laty. Wydatek skarbu krajowego na ten dział szkół przemysłowych wynosi w regule jednę trzecią ogólnej sumy kosztów ich utrzymania.

Na zawodowe szkoły przemysłowe i warsztaty naukowe wyznaczono:

na szkoły	na r. 1896
dla wyrobów z drzewa i łoziny .	11.142 złr.
garncarskie	5.623 „
tkackie	28.278 „
szewskie	2.761 „
powroźnicze	600 „
koronkarskie	3.918 „
robót kobiecych	2.520 „
rządowe, subweneyonowane z funduszu krajowego	5.244 „
	60.078 złr.

W tym dziale szkolnictwa przemysłowego ogólny wzrost kosztów utrzymania wynosi około 30 prc. w porównaniu z rokiem 1890. Najsilniej rozwinęły się szkoły „tkackie“, a pomiędzy niemi wzorowa szkoła w Krośnie. Przybyły trzy warsztaty wzorowe szewskie w Uhnowie w powiecie rawskim, w Witkowie w powiecie kamioneckim i w Starym Sączu. W Radymnie urządzony został warsztat naukowy postępowego powroźnictwa. W Rakszawie, w powiecie łańcuckim, założono pomyślnie rozwijającą się szkołę sukienniczą — dotąd jedyną w naszym kraju.

Sprawa szkół handlowych nie postąpiła wcale w ostatnim okresie pięcioletnim: w roku 1890 uchwalono na zasiłek dla miejskiej szkoły handlowej w Krakowie złr. 1000, gdy na rok 1896 preliminuje się na ten sam cel złr. 1.200 — i więcej nic. Cały ten dział, tyle ważny dla ekonomicznego rozwoju kraju, leży odłogiem bez opieki. Komisya krajowa dla spraw przemysłowych, zasłaniając się swoim charakterem przemysłowym, bez upoważnienia ze strony Sejmu nie chce i nie może rozszerzyć swojej działalności i na dziedzinę handlu. Przybyła tylko z uchwały sejmowej stała pozycya 2.000 złr. rocznie na stypendya dla młodzieży, kształcącej się w zawodowych szkołach handlowych.

Na ogólne wydatki na cele popierania nauki przemysłowej uchwalono na rok 1890 20.866 złr., na rok zaś 1896 preliminowano 27.350 złr. Do tego działu należą techniczne stacye doświadczalne, muzea przemysłowe, wydawnictwa podręczników dla szkół przemysłowych i wzorów rysunkowych, a wreszcie zasiłki i stypendya dla młodzieży, kształcącej się w zawodach przemysłowych.

Oprócz keramicznej stacyi doświadczalnej przy szkole politechnicznej we Lwowie, która kieruje rozwojem garncarstwa w kraju i dopomaga umiejętnemi doświadczeniami fabrykom wyrobów z gliny palonej — przybywa druga stacya doświadczalna przy szkole politechnicznej, mianowicie „mechaniczna“, dla badania metcryałów budowlanych.

Na zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe preliminowano na rok 1896 34.000 złr. Zmniejszono bowiem dotacyę roczną dla krajowego funduszu przemysłowego z 30.000 na złr. 25.000. Fundusz ten, znajdujący się w administracyi Banku krajowego, dochodzi obecnie do pół miliona złr.

Koszta utrzymania biura komisyi krajowej dla spraw przemysłowych i inne wydatki jej administracyjne wynosiły w roku 1890 złr. 2.960 — na rok 1896 preliminowano na ten cel 5.080 złr.

Ogólna suma wydatków w tym dziale budżetu krajowego wynosiła w roku 1890 99.676 złr., na rok 1896 zaś preliminuje się 155.171 złr., t. j. o 55.495 złr. więcej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 lipca.

W rozprawach nad tytułem 10 budżetu ministerstwa handlu („Poczty i telegrafy“, „Pocztowe kasy oszczędności“) p. Hoffman-Wellenhof przemawia za polepszeniem stosunków urzędników pocztowych pod względem awansu, wytyka jednostronność w uwzględnianiu prawników przy obsadzaniu wyższych posad, życzy sobie większego uwzględnienia przepisów o spoczynku niedzielnym i wyraża w końcu nadzieję, że pragmatyka służbowa, którą zapowiedział minister, nie będzie przejęta duchem, w jakim hr. Kielmansegg przemawiał w Izbie i do deputacyi urzędniczej.

P. Laginia żąda, aby w Istryi urzędy pocztowe posługiwały się blankietami we wszystkich trzech językach krajowych i zamieszczenia na stacyach dróg żelaznych nazw w krajowym języku.

P. Gessmann żąda upaństwowienia poczt, pozostających jeszcze w rękach prywatnych.

Po przemówieniu reprezentanta rządu szefa sekcyi Obeutrauta i p. Hajeka, który omawiał stosunki czeskie i domagał się równouprawnienia języków w czeskich urzędach pocztowych, zamknięto dyskusyę.

P. Purghardt skarży się na system protekcyi przy obsadzaniu posad przy poczcie. P. Gessmann zabiera głos do faktycznego sprostowania, a w końcu przemawia sprawozdawca p. Exner. Izba uchwala tytuły 10 i 11 i przerywa posiedzenie.

Wieczór o godzinie wpół do 8 odbyło się drugie posiedzenie.

Z Belgii.

Klerykalny projekt ustawy szkolnej, wniesiony przez ministra oświaty Schollaerta, budzi powszechne w całym kraju niezadowolenie. Coraz gwałtowniejsza agitacya zwraca się przeciw zamierzonemu poddaniu szkół pod bezwzględny prawie wpływ i władzę kościoła. W walce tej łączą się socyaliści z liberałami. Onegdaj urządzona w Brukseli olbrzymia demonstracya nie pozostanie zapewne bez wpływu na sfery rządowe. Około dwudziestu tysięcy osób z muzyką, chorągwiami i transparentami odbyło wieczorem pochód przez główne ulice miasta, protestując przeciw projektowanej ustawie. W demonstracyi, prócz nieprzejrzanych tłumów ludu, wzięły udział wszystkie liberalne stowarzyszenia z miasta i przedmieść, syndykaty, nauczycielstwo, młodzież akademicka, kilku burmistrzów, radni miejscy i członkowie parlamentu. Po skończeniu pochodu odbył się wielki mityng w teatrze flamandzkim. Z balkonu sypały się ogniste przemówienia przed zgromadzonemi tłumami.

Paweł Janson i socyalistyczny deputowany Vandervelde zapewniali, że dla ochrony wolności sumienia obie chorągwie t. j. czerwona, która oznacza nadzieje robotników i trójkolorowa, znak narodowego zwierzchnictwa, zgodnie obok siebie powiewają. Jeżeli lud się nie poruszy, to żółta chorągiew całunem cały kraj pokryje. Socyalista Furnemont gwałtownie na króla powstawał. „Jeżeli król, któremu dajemy 100.000 franków rocznie na to, żeby strzegł konstytucyi, nie będzie tego czynił, to naród ogłosi republikę i sam na straży konstytucyi stanie“. Licznie reprezentowana policya zachowywała się bardzo spokojnie. Uchwalona przez zgromadzenie rezolucya domaga się cofnięcia projektu ustawy szkolnej, dymisyi ministerstwa, obowiązkowej, bezpłatnej nauki i umożliwienia biednej dziatwie korzystania z nauki szkolnej.

Wybory w Anglii.

Dotychczasowy wynik wyborów do parlamentu angielskiego jest nadzwyczaj niepomyślny dla liberałów. Unioniści zdobyli odrazu tyle pozycyj liberalnych, że dziś już rozporządzają większością 19 głosów. Tam nawet, gdzie liberali zwyciężyli, zauważyć się dał znaczny ubytek ich zwolenników. Pisma unionistyczne i konserwatywne przepowiadają wobec tego zupełną klęskę przeciwnikom i tryumfują mianowicie ze zwycięstwa, odniesionego nad byłym kanclerzem skarbu Harcourtem w Derby, głównej dotąd twierdzy liberalizmu. Zdaje się, że Harcourt stracił popularność dzięki swojemu projektowi reformy wyborczej. Pewną część mandatów stracili liberali przez to, że niezawisła partya robotnicza tym razem nie idzie ręka w rękę z nimi, lecz własnych stawia kandydatów, którzy jednak skutkiem rozstrzelenia głosów także przepadają. Jedyne uwagi godne zwycięstwo dotychczas odnieśli liberalni w szkockim okręgu Perth, stracili natomiast także dwa mandaty w Manchester. Pomiędzy wybranymi parnelistami znajduje się osławiony bohater dynamitowy Daly, który niedawno dopiero wyszedł z więzienia.

Ostatecznie jednak przewidzieć wynik wyborów dotąd trudno. Być może, że w innych okręgach zwyciężą liberalni i wyrównają przez to poniesioną dotychczas klęskę.

Pewne wrażenie wywołała w sferach politycznych wiadomość, że katolicki arcybiskup Walsh wmieszał się do walki wyborczej, wydając okólnik treści politycznej, który w zeszłą niedzielę odczytano we wszystkich kościołach katolickich Irlandyi. W piśmie tem uskarża się arcybiskup na niezgodę panującą pomiędzy niektórymi z najwybitniejszych polityków irlandzkich i oświadcza, że skutkiem nieustannych swarów irlandzkich będzie nieszczęście dla kraju. Nareszcie wzywa arcybiskup wszystkich katolików do modłów o uproszenie zgody i jedności.

KRONIKA.

Kraków, 17 lipca.

Dla pogorzelców Glinian udzielił cesarz zapomogę w kwocie 2.000 złr.

Zjazd kolegów, którzy w r. 1870 zdawali maturę w gimnazyum św. Anny w Krakowie, odbędzie się w Krakowie w dniach 26 i 27 sierpnia b. r. Aby ustalić liczbę uczestników zjazdu, proszę uprzejmie, aby każdy z kolegów, chcących przyjechać, doniósł o tem pod moim adresem najpóźniej po dzień 15 sierpnia b. r.

Z upoważnienia inicyatorów zjazdu: *Dr. Antoni Leonard Serafiński*, adwokat i burmistrz w Bochni.

Zmarli. Jan Kruszyński, emerytowany dyrektor gimnazyalny, który wychował kilka pokoleń, zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 73. Wieść o zgonie zacnego pedagoga przejmie serdecznym żalem liczne zastępy jego uczniów i znajomych. Był to człowiek głęboko wykształcony, młodzieży szczerze oddany, to też młodzież darzyła go zasłużonym szacunkiem i niekłamaną miłością.

W Warszawie zmarła jedna z najinteligentniejszych kobiet, łączących wielostronne wykształcenie ze szczerem poczuciem prawdy i piękna, Jadwiga Lućeńska, siostra wdowy po Bogusławie Folandzie. Przyswoiła ona naszemu piśmiennictwu szereg nowel francuskich i angielskich, scenie zaś kilka utworów dramatycznych.

W Puys we Francyi umarła największa śpiewaczka francuska naszych czasów, pani Carvalho. Nie tyle o cudownym jej głosie, ile o artystce, piszą dzienniki jako o Francuzce, która poświęciła wszystkie chwile życia swej sztuce, swemu krajowi. Pani Miolan-Carvalho, która mogła tak łatwo dorobić się majątku za granicą, wolała poświęcić się Francyi, poprzestając na małem stosunkowo wynagrodzeniu, bo podniecona ambicyą, wyższa i szlachetniejsza, chciała, by imię jej było złączone z tymi kompozytorami francuskimi, których odtwarzała kreacyę.

Z teatru letniego. Wystawiony wczoraj na deskach sceny parku krakowskiego łzawy melodramat Z. Anzengrubera „Robak sumienia“ w tłómaczeniu C. Danielewskiego zgromadził wcale liczną publiczność, która z zajęciem dochodziła, jaki to robak toczył sumienie starego Güllhofera, oraz utrwalała się w przekonaniu, że uczciwość zawsze tryumfuje kosztem pognębionej przez losy i autora hipokryzyi. Z artystów wyróżnić należy w pierwszym rzędzie p. Kratochwila, który odtworzeniem postaci chytrego Dustera złożył dowód nietuzinkowego talentu. Pani Myszkowska i p. Danielewski byli wyborną parą zakochanych, a dyrektor p. Myszkowski za kuplety o dwóch pończoszkach rzęsiste otrzymał oklaski. Tłómaczenie dobre, zawiele w nim tylko wyrażeń i zwrotów z okolic Żywca i Biały.

Stanisław Barcewicz, znakomity skrzypek warszawski, koncertować będzie w zdrojowiskach galicyjskich w następujących dniach: Iwonicz 20 lipca, Szczawnica 22 lipca, Krynica 26 lipca, Rabka 27 lipca, Zakopane 29 lipca. Towarzyszy Barcewiczowi pani Jadwiga Dylewska, estradowa śpiwaczka, i L. Ursztein, akompaniator instytutu muzycznego w Warszawie.

W Rabce w niedzielę d. 21 b. m. odbędzie się wielka zabawa dla dzieci, z której dochód przeznaezony na budowę szkoły polskiej w Biały.

Zakopane, 5 lipca. (Kor. „N. Reformy“). Znany z energii, uczynności, gorącego patryotyzmu, pełnomocny zarządca dóbr hr. Zamoyskiego, p. Jan Maniecki, opuścił Zakopane, przenosząc się do dóbr Nowojowskich, należących do małoletniego siostrzeńca hr. Zamoyskiego. Najwymowniejszym dowodem uznania i szacunku dla p. Manieckiego były liczne gremialne pożegnania. Kółko przy Morskiem Oku, urzędnicy dóbr zakopiańskich, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, którego był założycielem, chór nowo zorganizowany pod kierunkiem p. Nalborczyka, straż leśna, straż pożarna ochotnicza dworska kolejno żegnały swego naczelnika. Wszędzie i przy każdem pożegnaniu przewodniczył lub uczestniczył zacny chlebodawca hr. Zamoyski. Najrzewniejszy był wyjazd, kiedy hr. Zamoyski ściskał i całował swego urzędnika, straż pożarna w szpalerze, gromko przy odgłosie trąbek życzyła powodzenia, a czcigodna matka hr. Zamoyskiego z wieńcem dziewcząt swego zakładu serdecznie go żegnała.

Straciliśmy jednego z najtęższych pracowników nietylko dla dobra właściciela majątku, lecz dla umoralnienia ludu, podniesienia dobrobytu jego i oświaty. Mamy jednak nadzieję, że ziarno tu rzucone wyda pomału plon, niemniej że p. Maniecki na swym nowym posterunku, gdzie pracy wiele potrzeba, jeszcze goręcej będzie pracował dla dobra ludu. *Dr. P.*

Z Iwonicza donoszą: W sobotę odbyło się w uroczem naszem uzdrowisku uroczyste poświęcenie nowego kościoła. Aktu tego dokonał umyślnie delegowany ks. kanonik Podgórski; kazaniem zachwycił wszystkich ks. Falęcki. Nie trzeba dodawać, że przybyli ze wszystkich stron kraju goście i sąsiedzi Iwonicza, tłumnie uczestniczyli w pięknej tej uroczystości. Koncert i zabawa towarzyska na cele dobroczynne wypełniły resztę dnia, który na długo zapisał się w pamięci przelotnych mieszkańców Iwonicza.

Pożar. W dniu 11 b. m. padło ofiarą pożaru w gminie Piaski (powiat Iwowski) dwanaście zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 9.180 złr., ubezpieczona na 3.600 złr. Ogień powstał o godz. 9 rano w stajni Iwana Kuzia; wzniecily go, jak to się często po wsiach zdarza, pozostawione bez dozoru dzieci.

Przygoda turystów. Z Sulden donoszą: Przy wdrapywaniu się na grzbiet Ortleru, towarzystwo angielskie, złożone z dwóch Angielek i 3 Anglików, którzy się wybrali w tę niebezpieczną turystyczną wycieczkę bez przewodników, spadło w przepaść. Na wiadomość o tem w Sulden, natychmiast wyruszył tam praktykujący lekarz dr. R. Binder z Meranu, rodem Krakowianin, z przewodnikami i rozmaitemi przyborami do transportowania na miejsce nieszczęścia — i znaleziono 2 Angielki okropnie pokaleczone i bezprzytomne, jedna z nich dostała wstrząśnienia mózgu, a druga oprócz wielu ran na głowie i całem ciele, zwichnęła rękę. Z Anglików wszyscy trzej mają rany na głowie i kontuzye, jednak mniej niebezpieczne, niż kobiety. Po pierwszym opatrunku przez dra Bindera na miejscu, zniesiono chorych na tragach do Sulden, gdzie w hotelu stan Anglików znacznie się polepszył. Tylko szybkiej pomocy lekarskiej mogą Anglicy zawdzięczyć swoje życie.

Spadek po ś. p. Czarneckiej. Dzienniki warszawskie donoszą, iż po przeprowadzeniu legitymacyj, jedną z głównych sukcesorek do spadku po ś. p. Czarneckiej jest stała mieszkanka Warszawy, p. Pelagia Wolińska, pochodząca z pierwszej linii od Stefana Czarneckiego. — Do podziału pomiędzy spadkobierców pozostaje suma około 7 milionów.

Pomnik Chopina w Paryżu, na którego budowę w parku Monceau zbiera komitet składki, spowodował siostrzeńca wielkiego mistrza tonów do przypomnienia się komitetowi, który nie zniósł się w tej sprawie z najbliższą rodziną Chopina. List, umieszczony w „Figarze“ i podpisany przez pod pułkownika kawaleryi, Henri Lauri de Jędrzejewicz, brzmi, jak następuje:

„Dowiaduję się, że będą otwarte składki na wzniesienie pomnika Fryderykowi Chopinowi. Dziękuję przyjaciołom i wielbicielom niezapomnianego mistrza, że pomyśleli o oddaniu mu publicznego hołdu; dziwię się jednak, że członkowie komitetu nie uznali za stosowne zawiadomić o swym zamiarze mnie, siostrzeńca jego i głowę rodziny. Byłbym wtedy mógł im wyrazić całą swą wdzięczność tak swem własnem imieniem, jak też powołując się na pamięć swej matki, która żywiła względem swego brata prawdziwie bałwochwalczą cześć. Piszę list ten dla zachowania swej godności, dla zaznaczenia, że mnie obchodzi sława mej rodziny, i dla zatrzymania sobie skromnego miejsca w urzędowym orszaku, który odsłoni pomnik mego wuja.“

Czy dzieci mogą używać sportu kołowego? Wobec rozpowszechniającego się upodobania do jazdy na bicyklach, rowerach i t. d., nie od rzeczy może będzie zwrócić uwagę rodziców, że i ten sport, tak korzystny pod wielu względami dla zdrowia, ma, jak zresztą wszystko na świecie, odwrotną stronę medalu. Dr. A. Winkler z Berlina podnosi właśnie tę kwestyę i stanowczo prawie sprzeciwia się, aby dzieci używały tego ruchu; kości miękkie jeszcze naraża się na różne zboczenia, zwłaszcza na krzywienie się stosu pacierzowego, prócz tego jazda na bicyklach, rowerach i t. d., w zbyt młodym wieku uprawiana, może wywołać zaburzenia w sercu. Jeżeli mimo to amatorowie sportu kołowego zechcą i swym dzieciom nie odmawiać tej przyjemności, to powinniby pilnie baczyć, aby ciężar stalowego wierzchowca był ściśle zastosowany do sił dziecka, siodełko zaś, o ile to możliwe, miękkie i wygodne, aby dziecko nie siedziało na niem krzywo.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** Dyrekcya opery dała wczoraj poznać publiczności dzieło Belliniego, rzewnego, pełnego uczuć śpiewaka „Lunatyczki“ i „Normy“. Gdy poprzednicy jego pisali swoje utwory na sposób Rossiniego, Wincenty Bellini umiał sobie zdobyć większy rozgłos oryginalnością. W r. 1831 napisał dla słynnej śpiewaczki Pasty „Lunatyczkę“ i wystawił ją po raz pierwszy w Medyolanie. Prześliczna partycya, odśpiewana w teatrze Canobiana, wzbudziła zapał publiczności. Następnie zachęcony powodzeniem rozszerzył styl i w „Normie“ dał dowody postępu; zostawił w spuściźnie jeszcze jednę cenną operę, a mianowicie „Purytanów“. Bellini nie miał wielkich zasobów naukowych, lecz posiadał wrodzony talent. Z głębi serca wydobywał śliczne melodye, a w kombinacyach harmonicznych sięgał czasem w sfery przystępne tylko potężnym twórcom. Wykonanie „Lunatyczki“ w miejskim teatrze powiodło się zupełnie. Tytułową rolę śpiewała p. Korolewiczówna. Już w pierwszej odsłonie za ślicznie wykonany, a tak trudny dnet z p. Myszugą, otrzymali oboje artyści huczne oklaski. Po zapadnięciu kurtyny brawa się wzmogły i wręczono z orkiestry p. Korolewiczównie piękny kosz z kwiatami, a p. My-

Hurko i jego współpracownicy.

Garść faktów.

Zebrali

* *

6 (Ciąg dalszy.)

III.

Są w historyi postacie, o których, gdy się wspomina, to prawie mimowoli musi przyjść na pamięć, jakaś nieodłączna figura niewieścia, wywierająca nieposledni wpływ ujemny lub dodatni na daną osobistość. Czyż można n. p. mówić o Ludwiku XV bez pani de Pompadour, o naszych dwóch Zygmuntach I i II bez Bony Sforzy, lub o Napoleonie III bez Eugenii?

Podobnież, gdy się ma charakteryzować obraz znęcania się nad Polską generała Hurki, czyż można to uczynić bez wspomnienia o jego małżonce Maryi Andrejewnie Hurkowej, która główny, a nawet przeważny udział w tych rządach brała.

Po carowej Katarzynie. Wielką zwanej, głównej sprawczyni utraty naszej niepodległości, w sto lat później znalazła się jej naśladowczyni, naturalnie w innym stylu i w odmiennych warunkach, lecz zostająca z nią w demonicznem pokrewieństwie najgorszych instynktów. Od czasu Katarzyny żadna z kobiet rosyjskich, żon, lub kochanek satrapów carskich, nie zionęła przeciw nam taką nienawiścią i nie wyprawiała przeciw narodowi polskiemu takich orgij, jak Marya Andrejewna Hurkowa.

Brzydota fizyczna tej postaci harmonizowała najzupełniej ze szpetnością jej duszy. Ilekroć zdarzało nam się patrzeć na Maryę Andrejewnę, zawsze przychodziła na pamięć wiedźma z Szekspirowskiego „Makbeta“.

Kto inny już podał dość dokładną charakterystykę dzisiejszej pani feldmarszałkowej, mianowicie w rozgłośnem w swoim czasie dziełku pod tytułem: „Towarzystwo Warszawskie“. Powtarzać więc wiadomych szczegółów nie będę, a charakterystykę tę uzupełnię tylko szeregiem nieznanych dotychczas ogółowi faktów.

Zacznę od opisu domowego pożycia Hurków, od przedstawienia, jak Marya Andrejewna zazwyczaj dzień spędzała, a to na podstawie opowiadań najbliższych, wtajemniczonych w sprawę ogniska rodziny zwycięzcy z pod Szybki.

Hurko przed swoją chorobą, którą spowodowało niepomierne łakomstwo staczającego się o zniszczonym organizmie człowieka, wstawał wcześnie i do śniadania ranek poświęcał sprawom wojskowym.

Po śniadaniu w gabinecie generał-gubernatora zjawiał się Korniłów (później zaś jego następca Bożowski) z gotowemi papierami do podpisu.

Papiery te jednak poprzedniego dnia były komunikowane Maryi Andrejewnie, która poświęcała nieraz po kilka godzin wtajemniczaniu się w ich treść i w wielu sprawach nawet Korniłowowi stanowczo się sprzeciwiała. Zazwyczaj przecież między Hurkową i Korniłowem nie było niezgody i łatwo się porozumiewali.

Generał-gubernator podpisywał najczęściej to wszystko bez przeglądania, a jeżeli przyszła mu fantazya z czemś się zapoznać i postawić swoje *veto*, zjawiała się wezwana przez Korniłowa małżonka. Nigdy nie było wypadku, aby Hurko woli żony się oparł.

Raz przecie nastąpiła scena z powodu następującej okoliczności. Hurko przyrzekł gubernatorowi kaliskiemu, że jego kandydat będzie zatwierdzony na posadzie naczelnika powiatu sieradzkiego, o czem nie uprzedził żony, która ze swej strony, za odpowiednie *quantum* obiecała też posadę niejakiemu Surmieniewowi.

Kiedy Korniłow dawał do podpisu nominacyę Surmieniewa, Hurko oparł się o Maryę Andrejewnę i oświadczył, że słowa danego gubernatorowi zmieniać nie może.

Rozwścieczona kobieta wyprawiła wówczas małżonkowi taką scenę, jakiejby się i pani majstrowa z Zapiecka nie powstydziła. Wszak przy drugiem śniadaniu w obecności dzieci i służby rzuciła w męża talerzem, a scenę zakończyła atakiem spazmów. Hurko trzy dni wytrzymywał, a przez ten czas trwało w zamku istne piekło.

Zła kobieta szalała, dając się wszystkim we znaki.

W końcu zdobywca Bałkanów kapitulował przed żoną i do gubernatora napisał list z przeproszeniem za zawód uczyniony jego kandydatowi, gotową zaś nominacyę Surmieniowa zatwierdził.

Czas od drugiego śniadania do obiadu, podawanego u Hurków około 5-tej po południu, Marya Andrejewna, o ile nie miała pilnych konferencyj ze swoją kamarylką urzędniczą, obracała na wizyty w instytucyach Czerwonego Krzyża, gdzie wszystko przed nią plackiem na kolana padało, lub robiła... sprawunki.

Bo ten właściwy generał-gubernator w spódnicy zachował z kobiecości jednę namiętność: zaopatrywania się w fatałaszki.

Kupcy i przemysłowcy warszawscy drżeli przed Maryą Andrejewną, która lubiła zawsze przybierać tony monarchini. Wszedłszy n. p. do magazynu mód, chociażby w chwili największego natłoku kupujących, zwracała się do właściciela, żądając wyłącznego oddania się na jej usługi. Zazwyczaj klientki, dowiedziawszy się, kto to jest, pospiesznie magazyn opuszczały. Marya Andrejewna wybrawszy towary, nie pytając o cenę, kazała sobie odsyłać.

Samowola małżonki generał-gubernatora przechodziła wszelkie granice.

Nieraz po kilku dniach, a nawet tygodniach, towar uszkodzony odsyłała, żądając wymiany na inny, odpowiedniejszy. W razie odmowy kupiec doznawał później tyle nieprzyjemności od organów policyjnych, tyle miewał najrozmaitszych przyczepek, że inni nie odważyli się opierać bandyckim żądaniom wszechwładnej satrapki.

Po obiedzie zawsze między 6-stą a 7-mą wieczorem odbywała się w apartamentach Hurkowej herbatka, na którą otrzymywali zaproszenia różni działacze ze sfery urzędniczej.

Podczas tych posiedzeń usłużna kamaryla znosiła różne ploteczki. Ten i ów rzucił jakąś myśl w kierunku nowego dręczenia Polaków. Mnóstwo rozporządzeń, jakie później wchodziły w wykonanie, wzięło początek na tych herbatkach, w których, o hańbo i wstydzie, nie wahał się brać udziału i Polak zupełnie niezależny, arystokrata, potomek historycznego nazwiska, książę Maciej Radziwiłł, najniższy służka Maryi Andrejewny.

Tacy fagasi, jak ochmistrz Pęcherzewski, urzędnik do szczególnych zleceń Sobieszczański i Ziętkowski (obecnie wiceprezydent Warszawy) w rachubę nie wchodzą.

W ostatnich czasach jeszcze przed chorobą Hurki, zwykły kontyngens Maryi Andrejewny, prócz rodziny, stanowili główni działacze: prezes cenzury Jankulio, prokurator Izby sądowej Turau, dyrektor kancelaryi generał-gubernatora Bożowski, adjutant Zerebkow, naczelnicy wydziałów: Ponkow i Noumow, prezes teatrów Karandiejew, oberpolicmajster Klejgels, doktorzy: Czausow i Wasiljew, oraz generałowie: Puzyrewski i Trompetter.

To byli atoli goście, a prócz nich zaszczyt zaproszeń częstych lub tylko jednorazowych spotykał bez mała wszystkich wybitniejszych z kolonii wojskowej i urzędniczej, prócz popów, z którymi, pomimo gorliwości w prawosławiu, rodzina Hurków jakoś źle żyła.

Zdarzyło się jednego razu, jeszcze za życia Korniłowa, że pewien pełnomocnik wielkiej fabryki z pogranicza znajdował się na takiej herbatce i zdał nam najdokładniejszą relacyę.

Bytność pełnomocnika spowodował fakt następujący.

Dla rozwoju fabryki, znajdującej się na samem pograniczu Królestwa Polskiego, wypadało koniecznie wystawić dwa budynki, lecz tego nie można było uskutecznić bez uzyskania specyalnego pozwolenia w ministerstwie wojny, ponieważ zakład przemysłowy zajmował teren pasu granicznego, a właśnie wyszły specyalne przepisy, zabraniające wznoszenia na takiem terytoryum nowych budowli, chociażby to były komórki lub chlewki.

Zdarzały się przecież przykłady, że ministerstwo wojny udzielało pozwoleń na budowle, więc pełnomocnik fabryki pojechał do Petersburga i rozwinął energicznie starania.

W biurze ministerstwa wojny wszystko zostało pomyślnie załatwione, ale... oznajmiono pełnomocnikowi, że bez zgody dowodzącego wojskami w okręgu warszawskim pozwolenie wydane być nie może.

Pełnomocnik otrzymał od swoich pryncypałów polecenie, aby wracał do Warszawy i wyjednał *placet* dowodzącego wojskami, chociażby to miało grubo kosztować. (C. d. n.)

szudze krajobraz górski z napisem: „Jak wicher szumi nad połoniną“ (z „Halki“), z datą dnia wczorajszego. W drugiej odsłonie wielka arya sopranowa, potem tenorowa z chórem, odśpiewana przez p. Myszugę, potężne wywarła wrażenie i wywołała burzę oklasków dla sympatycznego śpiewaka. — W trzeciej odsłonie usłyszeliśmy znów śliczną aryę tenorową, wybornie wykonaną. Również pięknie traktował swą partyę p. Jeromin. Małą rólkę Teresy, matki Aminy, oddała wcale pomyślnie p. Szwablowa. Lizettę śpiewała poprawnie p. Kasprowiczowa. Całość opery zadowolniła w zupełności licznie zebranych słuchaczy, przedewszystkiem ze względu, iż dała sposobność poznać piękne zasoby głosu i umiejętnej szkoły p. Korolewiczównej, w bardzo trudnej partyi tytułowej.

— **Grono konserwatorów Galicyi zachodniej** odbyło posiedzenie w dniu 26 czerwca b. r. pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego.

Prof. S. Odrzywolski oświadczył, że na poprzedniem posiedzeniu przedłożył wypracowane przez siebie plany restauracyi kościoła w Dębnie w imieniu i na prośbę nieobecnego konserwatora odnośnego okręgu dr. Demetrykiewicza.

Pisma, nadeszłe z Wydziału krajowego z zażądaniem opinii o potrzebie przyczynienia się do restauracyi kościołów w Bielinach i Ciężkowicach, udzielono do sprawozdania konserwatorom właściwym.

Konserwator dr. Demetrykiewicz przedłożył:

1) plany restauracyi i rozszerzenia późno-barokowego kościoła fundacyi Lubomirskich w Boguchwale pod Rzeszowem, wypracowane przez architekta p. Hendla;

2) okazał zdjęcia pięknego barokowego kościoła popijarskiego, dziś gimnazyalnego w Rzeszowie, przysłane mu przez Radę szkolną krajową w celu urzędowej interwencyi przy zamierzonej gruntownej restauracyi fasady tej świątyni;

3) zdał sprawę z zabiegów swoich, mających na celu przywrócenie pierwotnego stylowego charakteru zewnętrznej stronie spalonego niedawno gotyckiego kościoła w Strzyżowie, przebudowanego w epoce renesansowej;

4) przedłożył projekt restauracyi fasady barokowego kościoła OO. Dominikanów w Borku Starym pod Rzeszowem;

5) zawiadomił następnie o ukończeniu restauracyi starożytnego renesansowego ołtarzyka w Bolesławiu, popartej zasiłkiem z funduszu konserwatorskiego, która zupełnie się udała. Na wniosek konserwatora postanowiono dążyć do uzyskania funduszów na odrestaurowanie wspaniałych renesansowych pomników rodziny Ligęzów w tymże kościele;

6) zdał wreszcie sprawę ze swej interwencyi w sprawie budowy nowego dostępu do ambory w monumentalnym wczesno-barokowym kościele pokarmelickim, dziś więziennym w Wiśniczu.

Konserwator dr. Tomkowicz przedstawił smutny stan sprawy zachowania reszt pofranciszkańskiego kościoła w Nowym Sączu. Jak wiadomo ze studyów i planów, ogłoszonych przez prof. Łuszczkiewicza w Sprawozdaniach komisyi hist. sztuki, kościół ten należał do najwcześniejszych fundacyj franciszkańskich w kraju. Kościół ten zniesionym i zburzonym został, a kaplica wystawiona przy nim w XVII w. przez Lubomirskich, wraz z zabudowaniami oddaną później została niemieckiej gminie ewangelickiej, która tam zbór, szkołę i mieszkanie pastora umieściła. Aż do naszych czasów przechowały się na podwórzowej ścianie kaplicy cenne architektoniczne fragmenta gotyckie (dwa zamurowane okna z kamiennemi laskowaniami, nyża, niegdyś służąca za siedzenie dla celebranta), oraz kilka murowanych tablic z napisami z XVII w. (epitafium Jana Dobka Łowczowskiego z r. 1628, żony jego Zofii z Marcinkowskich bez daty, tablica pamiątkowa fundacyi kościoła, dana w XVII wieku); tablice te ozdobnie ornamentowane, wmurowane były częścią w ścianę kaplicy, częścią w ścianę budynku poklasztornego w dziedzińcu. Nadto oprócz kamieni z odrzwi barokowych z napisami leżał pod ścianą kaplicy na ziemi wspaniały pomnik tegoż Jana Dobka, przedstawiający leżącego rycerza kolosalnej wielkości, w zbroi z herbem i hełmem opatrzonym w pióropusz. Kilkakrotne zwracania uwagi zarządu zboru na ważność tych pomników, rysowanych i publikowanych jako cenne zabytki, pozostały były bez skutku. Zwłaszcza wzbudzał obawę los posągu Dobka, już oddawna przez środek pękniętego. Gdy na wiosnę 1894 r. miasto uległo pożarowi, przyczem także spalił się dach zboru ewangelickiego, konserwator wystosował pismo do starosty, prosząc go o opiekę nad temi zabytkami i o polecenie, aby bez wiedzy konserwatora nie przedsiębrano żadnych robót restauracyjnych około budynków gminy ewangelickiej. Nie odniosły te starania żadnego skutku. Za ostatniej bytności w Nowym Sączu w czerwcu b. r. przekonał się konserwator, iż nietylko z okazyi naprawy dachu na dawnej kaplicy Lubomirskich zniknęły bez śladu gotyckie części i kamienne ozdoby ściany, których przecież ogień zniszczyć wcale nie mógł, ale nadto powyrzucano ze ścian dolnych wszystkie tablice i to tak nieostrożnie, że z nich jedynie epitafium Zofii Dobkowej jako tako uratowane leży na ziemi, ale oprócz reszty tablic także posąg Jana Dobka na drobne czerepy pogruchotany został. Ubolewania godnemi są tu zarówno niezastosowanie się starosty do żądania konserwatora, jak i wyraźne nieuszanowanie i niechęć, okazane dla zabytków katolickich i polskich ze strony ewangielickiej gminy Nowego Sącza i jej prezbiteryum. Sprawa ta przedstawia się jeszcze smutniej, gdy zważymy, że już po pożarze zgłosił się do prezbiteryum superyor OO. Jezuitów ks. Załęski, prosząc o wydanie potłuczonych nagrobków, które zamierzał wmurować w ścianię kościoła Jezuickiego w Nowym Sączu. Wykazał się w tym celu piśmiennem zaleceniem ze strony konserwatora. Nie pomogła jednak ani uzyskana w pierwszej chwili obietnica zarządu zboru, ani osobiste poparcie starosty. Świeżo dochodzi konserwatora autentyczna wiadomość, że prezbiteryum szczątków ani wydać, ani ich zrestaurować i zabezpieczyć nie chce. Fakt ten jest świadectwem braku dobrej woli i godnego pożałowania poziomu wyobrażeń u przedstawicieli gminy ewangielickiej w Nowym Sączu.

Następne posiedzenie odbyło grono konserwatorów Galicyi zachodniej w dniu 12 lipca b. r.

Odczytano pismo Wydziału krajowego z żądaniem opinii o ruinach klasztoru podominikańskiego w Oświęcimiu i udzielono je właściwemu konserwatorowi.

Odczytano pismo stałej delegacyi III zjazdu techników polskich w sprawie utworzenia przy kołach konserwatorskich w Krakowie i we Lwowie archiwum planów i zdjęć architektonicznych dla poznania i zachowania motywów swojskich w tej dziedzinie sztuki. Uchwalono co do wspólnej akcyi porozumieć się z gronem lwowskiem.

Kons. Tomkowicz omawiał postęp robót, prowadzonych przez architekta p. Hendla w krużgankach dominikańskich, i sprawę restauracyi kościoła OO. Franciszkanów, powierzoną obecnie p. architekcie Ekielskiemu. Dekoracya malarska uwzględniać będzie szczególnie architekturę kościoła. Przy badaniu murów i ścian, przedsięwziętych przez p. Ekielskiego dla poznania dawnej historyi budynku, odkryto granice, do jakich dawniej prezbiteryum dochodziło — nawa tworzyła dawniej kształt równoramiennego krzyża, a później dopiero została wydłużoną. Pod tynkiem odkryto w narożnikach ramion diusty dawne z tarczami herbowemi. Wszystkie te szczegóły uwidoczni się, o ile tylko się da, przy prowadzącej się restauracyi.

Następnie sekretarz zdawał sprawę z czynności bieżących i administracyjnych.

Wszelkie pisma, dla grona konserwatorów Galicyi zachodniej przeznaczone, uprasza się przesyłać pod adresem sekretarza grona, dra Stanisława Krzyżanowskiego w Krakowie (Karmelicka 35, I p.).

Dział ekonomiczny.

Księga adresowa dla handlu, przemysłu itd. W 12 numerze przemysłowo-handlowego czasopisma „Dźwignia“ czytamy: „Setki tysięcy tak zw. ksiąg adresowych służą przemysłowi i handlowi innych narodów, oraz szerokiej publiczności. — Niemieckie np. „Adressbücher“ rozpowszechnione są wszędzie, gdziekolwiek sięgają arterye niemieckiego handlu. Tylko my, Polacy, nie zdobyliśmy się na tak praktyczny pomysł, jakim jest wydawnictwo księgi adresowej. Galicya dotychczas jej nie posiada, mimo, iż wobec rozbudzonych usiłowań ku podnoszeniu handlu i przemysłu krajowego, księga adresowa krajowych firm kupieckich i przemysłowych, powinnaby być uważaną za niezbędny podręcznik w każdem biurze, w każdej kancelaryi, każdym kantorze i każdym większym domu obywatelskim.

„To też wobec tego z zadowoleniem dowiadujemy się o zamierzonem wydawnictwie „Jana Burgiera Galicyjskiej księgi adresowej dla przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, handlu, górnictwa, sztuki itp.“ Inicyatorom tej myśli, pracującym gorliwie nad jej urzeczywistnieniem, tak aby już z początkiem stycznia 1896 wydać księgę adresową, szczere przesyłamy Szczęść Boże! i wraz z nimi żywimy nadzieję, że w ich księdze adresowej nie braknie ani jednej firmy krajowej. Zgłaszać się należy na kartach korespondencyjnych pod adresem Lwów, ul. Sakramentek, l. 3.“

I my z naszej strony życzymy przedsiębiorstwu temu jak najlepszego powodzenia. Brak książki adresowej także w Krakowie daje się nieraz dotkliwie odczuwać.

Z targów zbożowych. Kraków, 16 lipca. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·65 do 8·15. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·35 do 6·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·55 do 6·75. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·20. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·30 do 2·50. Jaja za kopę od 1·10 do 1·20. Masło za garniec od 2·50 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od 9·50 do 10·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 17 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·4 mm	743·8 mm	742·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,4	+13°,4	+22°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 2	W 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	82 %	49 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	6	3

Uwagi: Rano mgła.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba poselska obradowała nad tytułami „budowa państwowych dróg żelaznych“ i „zarząd ruchu na państwowych drogach żelaznych“.

P. Dötz wnosi rezolucyę, domagającą się podwyższenia płac personalu zajętego przy pociągach towarowych.

P. Morsey omawia położenie przemysłu młynarskiego i żąda, aby poparto ten przemysł przez odpowiednie taryfy przewozowe.

P. Kaftan oświadcza się za upaństwowieniem dróg żelaznych i żąda stałego planu w zakupnie parku kolejowego.

Kierownik ministerstwa handlu Wittek oświadcza, że ministerstwo popierać będzie rozwój kolei lokalnych. Rozdział ciężarów pomiędzy państwo, kraj i interesowanych, okazał się praktycznym. Należy jednak starać się o to, aby nie przeciążać finansów krajowych. Interesowani powinni zatem żądania nowych dróg żelaznych miarkować. Mowca nie uważa za potrzebną wielką akcyę upaństwowienia, lecz uważa za odpowiedniejsze objęcie w administracyę rządową i dlatego nie potrzeba się obawiać, że ministerstwo zażąda wielkich ofiar z powodu upaństwowienia. Polepszenie bytu urzędników i sług wymaga powiększenia dochodów, które możebne jest tylko przez podwyższenie taryf nietylko osobowych, ale i towarowych.

Podwyższenie to nie może być znacznem, ponieważ szkodziłoby ruchowi. Podwyższenie taryf towarowych odnosić się będzie tylko do ruchu lokalnego, a nie do linij wielkich, łączących granicę, aby nie utrudniać eksportu. Mowca tak jak prezydent ministrów zastrzega się przeciw „pewnym agitacyom“ urzędników i podnosi w końcu, że zarząd kolei państwowych stara się o utrwalenie bytu swoich robotników.

Pp. Reiner i Polzhofer omawiają życzenia lokalne, poczem prezydent Biliński zapewnia, że zarząd kolei państwowych stara się o to, aby iść z postępem technicznym, powołuje się na pomnożenie liczby posad w dziewiątej i dziesiątej randze, oraz na pomnożenie liczby starszych inżynierów i twierdzi, że przy kolei niema nikogo, któryby nie miał z czego żyć. W końcu mowca powołuje się na fakt, że 6600 robotników otrzymało stałe posady i przytacza zdanie pewnego robotnika, który uznał to za najlepszy sposób rozwiązania kwestyi socyalnej.

Przemawia jeszcze p. Bułat, poczem obrady przerwano, a po kilku interpelacyach zamknięto posiedzenie o godzinie pół do 12 w nocy. Dziś odbędą się dwa posiedzenia, a na wieczornem posiedzeniu Izba obradować będzie o reformie procedury cywilnej.

W sprawie zamachu na Stambułowa świeże telegramy przynoszą kilka interesujących szczegółów. Deputowany sobrania Krajew podaje do dzienników następujące zeznanie: Kiedy usłyszał strzały, wychodził z majorem rezerwy Popowem z jego domu i spostrzegł, że służący Stambułowa, znany Gumezo, który zwykle mu towarzyszył, gonił jakiegoś uciekającego człowieka, pokrwawionego na szyi. Krajew pobiegł za nimi i widział, jak żandarmi przytrzymali sługę Stambułowa, podczas gdy ścigany umknął w boczną ulicę. Tejże chwili zjawił się inspektor policyi Morfow, który wyszedł z gmachu Rady ministrów i z daleka krzyknął żandarmom, ażeby odebrali broń przytrzymanemu słudze Stambułowa. Wówczas Gumezo zawołał: „Po co mnie zatrzymujecie — tam ucieka zabójca!“ Na to inspektor policyi wyciągnął pałasz i ciął nim służącego Stambułowa przez szyję. Ranionego odprowadzono do więzienia. Deputowany Krajew poszedł do Morfowa i zwrócił jego uwagę na słowa Gumezy, że zabójca ucieka, co i sam Krajew widział. Równocześnie prawie przybył oddział konnych żandarmów, ale Krajew nie widział, ażeby ich posłano w pogoń za mordercą.

Ze względu na zachowanie się inspektora policyi wobec sługi Stambułowa, zeznanie Krajewa jest bardzo ważne i ma tem większe znaczenie, że Krajew był przeciwnikiem Stambułowa i podczas jego rządów należał do nielicznej opozycyi; jest więc w sprawie tej zupełnie bezstronnym. Ciekawa rzecz, że dotychczas Krajewa nie wezwano do sędziego śledczego dla przesłuchania.

„Pesti Naplo“ ogłasza rozmowę, jaką jeden z korespondentów tego dziennika miał przed sześciu dniami ze Stambułowem. Z rozmowy tej wynika, że Stambułow spodziewał się zamachu na swą osobę, gdyż gorzko żalił się na to, że paru notorycznych zbrodniarzy, chwilowo aresztowanych, wypuszczono na wolność, i wymieniał w ich liczbie niejakiego Kostę Gjurikli i Pelteka, a zarazem żalił się na moskalofilów, że prześladują nietylko jego, lecz i jego przyjaciół politycznych, i oskarżał gabinet Stoiłowa o to, że jeśli nie prowokuje, to co najmniej popiera te wrogie przeciwko niemu knowania.

Z Karlsbadu donoszą, że książę Ferdynand dowiedział się o zamachu na Stambułowa w willi „Teresie“, gdzie zamieszkał od tygodnia. Szyfrowany telegram, jaki otrzymał od swego rządu, donosił mu o szczegółach zamachu. Telegram ten przyszedł wczoraj o godzinie 11 w nocy. Wkrótce potem książę otrzymał drugi telegram, że stan poranionego Stambułowa nie pozostawia żadnej prawie nadziei. Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości książę wystosował w gorących wyrażeniach telegram kondolencyjny do pani Stambułowowej. Równocześnie wysłał telegraficzne polecenie do prezydenta ministrów Stoiłowa, ażeby dołożono wszelkiej energii przy poszukiwaniu sprawców zamachu.

Pośród publiczności kąpielowej krążyła pogłoska, że książę Ferdynand postanowił niebawem odjechać z powrotem do Sofii; ale pogłoska ta nie stwierdza się.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wadowice, 17 lipca. Zjazd Towarzystwa pedagogicznego liczy około 250 uczestników. Na kolei serdecznie powitał delegatów w zastępstwie nieobecnego burmistrza notaryusz Nartowski, odpowiedział mu prezes Towarzystwa pedagogicznego, ks. Jerzy Czartoryski. Obrady zjazdu rozpoczną się jutro.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 lipca. Kierownik minister. oświaty przeniósł profesora gimnazyum wadowickiego Ignacego Hoszowskiego do Stryja, nauczyciela prywatnego gimnazyum OO. Jezuitów w Chyrowie Józefa Kanneberga mianował nauczycielem przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie, profesora gimnazyum tarnopolskiego Józefa Nogaja przeniósł do gimnazyum piątego we Lwowie, nauczyciela gimnazyum prywatnego OO. Jezuitów w Chyrowie Józefa Pryjmę do ruskiego gimnazyum w Przemyślu i profesora gimnazyum jasielskiego Ignacego Znamirowskiego przeniósł do szkoły realnej w Krakowie. Następnie rzeczywistymi nauczycielami mianowano suplentów Władysława Bojarskiego w Krakowie dla Kołomyi, Jana Dorozińskiego z Bochni dla Wadowic, Tomasza Dutkiewicza z Jarosławia dla Tarnopola, dra Stanisława Kępińskiego w Krakowie dla Rzeszowa, dr. Michała Kozłowskiego w Krakowie dla Podgórza, dra Jana Pawlikowskiego z Krakowa dla Podgórza, Emanuela Roszka w Stanisławowie dla Rzeszowa, Hiacynta Tyrałę z Krakowa dla Wadowic i dra Stanisława Witkowskiego z Krakowa dla Brodów.

Rzeczywisty nauczyciel gimnazyum brodzkiego Ferdynand Bostel przeniesiony został do piątego gimnazyum we Lwowie.

Wiedeń, 17 lipca. Cesarz udzielił dla pogorzelców w Glinianach 2000 złr.

Wiedeń, 17 lipca. Izba poselska zakończyła rozprawę budżetową nad tytułem o kolejach państwowych. Mowca generalny (przeciw) żąda wydania pragmatyki służbowej dla urzędników kolei prywatnych i z zadowoleniem stwierdza, że prezydent Biliński stara się o poprawę bytu urzędników.

Mowca generalny *pro* Richter wyraża nadzieję, że ewentualne podwyższenie taryf będzie tego rodzaju, iż wywóz na tem nie ucierpi. Mowca oświadcza się za poprawieniem bytu lekarzy kolejowych i zaleca budowę kolei lokalnej z Morawskiej Ostrawy do Freiberg.

Po przemówieniu referenta Meznika, który sprostował kilka uwag Gessmanna, i z uznaniem wspominał o intencyach Wurmbranda w sprawie kolei lokalnych, oświadczył, że administracya kolejowa jest w najlepszych rękach, a przedstawiony wczoraj przez Witteka program kolejowy należy zatwierdzić, przyjęto omawiany tytuł.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad etatem ministerstwa rolnictwa.

Czecz domaga się subwencyi dla regulacyi Soły, Łomnicy i kilku innych rzek galicyjskich, nadto żąda w obszernem przemówieniu wydatnych zasiłków dla funduszu melioracyjnego. (Oklaski na ławach polskich).

Wiedeń, 17 lipca. Sejm Krainy zwołany został na dzień 24 lipca.

Wiedeń, 17 lipca. Subskrypcya na trzyprocentową pożyczkę „Żelaznej Bramy“ dała rezultat nadspodziewanie korzystny. W samych Niemczech podpisano ją 50 razy więcej, niż potrzeba. Również w Austro-Węgrzech, Holandyi i Anglii subskrybowano niezwykle wysokie kwoty.

Wiedeń, 17 lipca. Emisyę 4% pożyczki krajowej dla Bośni i Hercegowiny w kwocie 24 milionów koron na podstawie wniesionej oferty wspólne ministerstwo skarbu powierzyło wiedeńskiemu towarzystwu bankowemu po kursie 96·10.

Wiedeń, 17 lipca. Prezydent węgierskiego gabinetu br. Banffy, bawiący tutaj przez wczoraj, konferował w południe dłuższy czas z hr. Gołuchowskim, a następnie odwiedził ministra Kallaya i odjechał do Ischl.

Berlin, 17 lipca. Jak donosi „Vorwärts“, tegoroczny wiec stronnictwa socyalno-demokratycznego zwołany został do Wrocławia na czas od 6 do 12 października.

Paryż, 17 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza przeniesienie sekretarza ambasady w Wiedniu Truberta do Waszyngtonu i sekretarza poselstwa w Brukseli Waticza do Cetynii.

Londyn, 17 lipca. Według ostatnich sprawozdań wybrano dotąd: 180 unionistów, 25 liberalnych, 4 parnelitów, 6 antiparnelitów i 1 kandydata robotników. Unioniści zdobyli 24 mandatów, liberalni 6. Unionista Heucage upadł w swoim okręgu na rzecz liberalnego kandydata Doughty.

Londyn, 17 lipca. Jak z Sofii donoszą, otrzymał Radosławow list z pogróżkami od komitetu moskalofilów, grożący mu losem Stambułowa, jeśli pozostanie wrogiem dla Rosyi.

Petersburg, 17 lipca. Minister spraw wewnętrznych Durnowo przyjmował onegdaj deputacyę bułgarską. Deputacya ma być również przyjętą przez szefa generalnego sztabu Obruczewa.

Petersburg, 17 lipca. Deputacya bułgarska odwiedziła onegdaj nadwornego popa protoprezbitera Janyszewa.

Petersburg, 17 lipca. Wielka księżna Ksenia Aleksandrowna powiła onegdaj córkę, której dano imię Irena.

Petersburg, 17 Car ofiarował królowi Menelikowi order Aleksandra Newskiego w brylantach, negusowi order Anny I klasy, nadzwyczajnemu abisyńskiemu posłowi order Stanisława I klasy w brylantach, nadto wysokie odznaczenia wszystkim członkom abisyńskiego poselstwa.

Belgrad, 17 lipca. Podobnie jak grecki, serbski poseł w Konstantynopolu także wyraził wobec Porty nadzieję, że w sprawie obsadzenia biskupstw w Macedonii rząd turecki pozostanie przy dotychczasowem *status quo*, gdyż w przeciwnym razie Serbia musiałaby przyjść do smutnego przekonania, że rewolucyjne knowania znajdują u Porty większe uznanie, niż stale lojalne sąsiedzkie zachowanie się Serbii względem Turcyi.

Wielki wezyr odpowiedział na to, przyjmując do wiadomości zapewnienie o lojalnem zachowaniu się Serbii, że Turcya nie myśli o zmianie dotychczasowego *status quo* w danej sprawie.

Belgrad, 17 lipca. Ponieważ bułgarski minister spraw zagranicznych Naczowicz w nocie do reprezentantów Austro-Węgier, Niemiec, Anglii i Włoch oświadczył, że oddziały uzbrojone mogły się dostać z zagranicy do Macedonii nie przez bułgarską, lecz przez inną, mniej strzeżoną granicę, przeto rząd serbski, upatrując w tem aluzyę do własnej granicy, polecił swemu reprezentantowi w Sofii, ażeby w sprawie tej zażądał wyjaśnienia od bułgarskiego ministra spraw zagranicznych.

Sofia, 17 lipca. Buletyn urzędowy, wydany wczoraj wieczorem, stwierdza znaczne polepszenie się stanu zdrowia Stambułowa.

Jednemu z pism opozycyjnych, które solidaryzowało się z zamachem, wytoczono śledztwo sądowe.

Organ rządowy „Mir“ wyraża głębokie oburzenie z powodu przeklętego zamachu i żąda przykładnego ukarania winnych.

Wysłano szwadron żandarmów celem wyśledzenia śladów mordercy w okolicy miasta.

Sofia, 17 lipca. „Agence Balcanique“ donosi, że stan zdrowia Stambułowa polepszył się. Stambułow jest skutkiem znacznego upływu krwi niezmiernie osłabiony, ale odzyskał przytomność i mógł mówić. Temperatura ciała nie wzbudza obawy.

Sofia, 17 lipca. Dla wzmocnienia sił Stambułowa, u którego z powodu znacznego upływu krwi nastąpiło wielkie osłabienie, lekarze przedsięwzięli transfuzyę krwi.

Sofia, 17 lipca. „Agence Balcanique“ donosi, że rząd bułgarski wyznaczył 10.000 franków nagrody za ułatwienie wykrycia morderców Stambułowa.

Sofia, 17 lipca. Organ Stambułowa „Swoboda“ podaje zgodny z powyższemi relacyami opis zamachu, wspomina jednak tylko o trzech napastnikach i twierdzi, że Petkow musiał przez 10 minut zostać przy leżącym na ziemi Stambułowie. Tenże organ czyni moralnie odpowiedzialnymi księcia Ferdynanda i rząd, że nie dozwolili Stambułowowi wyjechać.

Sofia, 17 lipca. Na wczorajszem przyjęciu u ministra spraw zewnętrznych Naczowicza nie pojawił się żaden z tutejszych przedstawicieli zagranicznych mocarstw.

Sofia, 17 lipca. Pomiędzy licznemi do żony Stambułowa nadesłanemi z zagranicy depeszami kondolencyjnemi znajduje się również telegram od austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych Gołuchowskiego.

Konstantynopol, 17 lipca. Sułtan ma wkrótce wyprawić specyalnego posła do Rzymu i przez niego przesłać papieżowi własnoręczne pismo z podziękowaniem i podarkami za pismo, wręczone w roku ubiegłym przez patryarchę melchickiego.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 lipca 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	123	85
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	123	50
4% węgierska renta koron.	100	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1077	—
Akcye kredytowe	403	25
Londyn	121	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	45
20 marek	11	88
20-frankówki za sztukę	9	64
Banknoty włoskie	46	—
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 17-go lipca. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·80. Żyto na wiosnę 5·88. Pszenica na wiosnę 6·81. Owies na wiosnę 5·98.

Wiedeń, 17-go lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·40; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·15; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·30; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·80; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 324·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·—; losy z 1860 na 500 złr. 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 404·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 443·—; Länderbank na 200 złr. 283·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1073.

Berlin, dn. 17 lipca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 250·70 mrk. Austryacka złota renta 103·90 mrk. Austryacka srebrna renta 100·60 mrk. Węgierska złota renta 103·80 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 168·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 56 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

2000 złr. kaucyi złoży „starszy" kelner

poszukujący posady **tylko w hotelu.** — Katolik. Mówi po niemiecku Lat 40 — Adres: **Kelner, 2000** poste restante **Lwów.** 1685 1 2

Retuszer pozytywny lub retuszerka

znajdzie zaraz pomieszczenie u **fotografa.** Wiadomość: **Kraków, ulica Kolejowa, L. 16.** 1684 1 3

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje miejsca w prywatnym domu. Adres: **Kraków, ul. Rakowicka, L. 13,** II piętro, drzwi 19

Przy zbliżającej się porze!

Jedyna książka do nauki

Smażenia Konfitur

z wszelkich istniejących owoców

Smażenie Soków - Robienie Galaret — Marmolad — Kompotów — Doskonałych Mass Owocowych — Owoców suszonych — Lodów itp.

Florentyny i Wandy.

Cena 50 centów. 1566 4 5

Po przesłaniu przekazem pocztowym **56 ct.** wysyła franco **Drukarnia nar. W. Manieckiego, Lwów,** ulica Kopernika, L. 7.

Wydział krajowy.

L. 41 079.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę **konduktora dróg krajowych III klasy,** z płacą stałą 500 złr. rocznie, dodatkiem aktywalnym 75 złr rocznie, prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 50 złr. rocznie, nadto odpowiednim ryczałtem na objazdy dróg.

Od kandydata na powyższą posadę wymaga się dowodu ukończenia z dobrym postępem przynajmniej czwartej klasy c. k. szkół średnich lub innej równorzędnej szkoły fachowej, nadto dowodu odpowiedniej praktyki fachowej.

Kandydat winien nadto udowodnić metryką urodzenia, iż nie przekroczył 40 roku życia.

Podanie ostemplowane i poparte wymaganemi powyżej dowodami należy wnieść do protokołu podawczego Wydziału krajowego **najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1895 r.** 1596 3 3

We Lwowie 25 czerwca 1895.

Grott.

Ostrzeżenie.

Jako właścicielka jednej piątej części szóstej schedy **dóbr Gdowa** ostrzegam każdego, że nikomu **pełnomocnictwa** nie dałam w sprawie **dzierżawy** lub **sprzedaży mojej części,** gdyż mieszkając stale w Krakowie, sama się mojemi interesami zajmuję.

1677 2 3 **Eugenia Bielowska.**
Kraków, ulica Sławkowska, 22.

L. TOMASZKIEWICZ

mechanik
Kraków, ul. Floryańska, 13,
urządza 1491 8 20
dzwonki elektryczne, telefony, piorunochrony itp.

Podejmuje się urządzeń **sygnalizacyi** najbardziej skomplikowanej, z gwarancyą kilkuletnią. Utrzymuje na składzie **aparata elektryczne** do celów lekarskich.

Zamówienia z prowincyi, oraz wszel. informacye, cenniki i kosztorysy przesyła odwrotną pocztą.

Chłopców

z lepszych domów, którzy mają uczęszczać do **szkół w Bielsku,** przyjmuje się, zapewniając im **troskliwą opiekę** tak pod względem moralnym, jak i fizycznym. 625 3 3

Bliższej wiadomości udziela z grzeczności p **Kolbenheyer,** c. k. profesor gimnazyalny, **w Bielsku.**

Rafinerya nafty w Peczeniżynie

poszukuje 1651 3 8

dozorcy

do obsługi maszyny parowej (Maschinenwärter). Uwzględnieni mogą być ci, którzy pracowali przy wielkich maszynach parowych. — Zgłoszenia do Zarządu z podaniem wieku, stosunków familijnych i czasu służby.

Stacya kolei **Muszyna - Krynica,** z Krakowa 8 godz ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „

Zakład zdrojowy

Krynica

(w Galicyi)

W miejscu Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

najobfitsza szczawa żelazista.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej. **Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste,** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w roku 1894 wydano ich 40.000). **Kąpiele borowinowe,** parą ogrzewane (w roku 1894 wydano ich 16.000). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem Dra H. Ebersa (w roku 1894 wydano procedur hydropatycznych 28.000). **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych. **Żętyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza. Kąpiele rzeczne i spadowe. Lekarz zakładowy Dr L. Kopff** cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (krokiet, Lawn tennis etc.) **Mieszkania:** przeszło 1.500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, piecami i t. d. **Kościół** katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyj Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie **Muzyka zdrojowa** pod kierownictwem A. Wrońskiego od **21 maja.** Stały **teatr** Koncerta. Zakład fotograficzny „Marya" ze Lwowa. Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek **Frekwencya** w roku 1894: 4.650 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone. **Rozsyłka wody mineralnej** od kwietnia do listopada; składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p., udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień

1122 6 6 **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Korespondent handlowy wszystkich linij c. k. austr. **kolei państwowych.**

Agencya c. k. uprzyw. **kolei południowej** dla ruchu z Bośnią.

Międzynarodowe transporty
JÓZEF J. LEINKAUF
Spedycye wszelkiego rodzaju

Centralne Biuro:
Wiedeń, I., Hohenstaufengasse 10.

Agencya północnej **kolei francuskiej** i północnej **kolei belgijskiej.**

Agence des Compagnies des Chemins de fer du Nord Français et du Nord Belge

Filie: Ala, Via della torre 258. **Berlin,** Quitzowstrasse 137. **Budapeszt,** Zoltángasse 9. **Kraków,** ulica św. Gertrudy. L. 4. **Lwów,** ulica Kołłątaja 6.

Specyalny ruch towarowy i pospieszny ruch przesyłkowy

(Packet-Express-Verkehr)

z Czech, Morawii i Śląska do Galicyi i Bukowiny.

Firma ta załatwia także przez swoje filie

ruch pospiesznych przesyłek (Packet-Express-Verkehr)

w wyż wymienionych relacyach, przy najkrótszem trwaniu przewozu i pod najkorzystniejszemi warunkami.

Regularny ruch zbiorowy towarowy przy najszybszem załatwianiu i po najtańszych cenach. 1672 2 3

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 128 90 0

W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Cognac francuski kuracyjny 1/1 flaszka ***	złr. 3.20

Herbata z Brodów!

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1027 36 40



Według orzeczenia
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
odpowiadająca w zupełności
wodzie naturalnej z Francyi sprowadzanej

VICHY SZTUCZNA WODA GRANDE-GRILLE CÉLESTINS (tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą Komisyi przemysłowej
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

K. RZĄCA i CHMURSKI W KRAKOWIE

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i droguer yach w całym kraju. 754 25 0

Ceny wód mineralnych:

Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy . . . . duża 40 ct., mała	25 ct.
Giesshüblerska	10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna . . 28 ct., słaba	20 ct.
Jodowa	20 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.
Higieniczna sodowa	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba	22 ct.

Wypadaniu włosów
i tworzeniu się łupierzu

zapobiega **„Crinogén".** Po użyciu 1 - 2, a **niezawodnie** po użyciu 3—4 flaszek „Crinogénu" pojawia się **nowy porost włosów,** jeżeli tylko łysina nie istnieje już od dawnych lat.

Z każdym dniem otrzymuję nowe uznania. — Cena flaszki **1 złr.** Wysyłka 3 flaszek za zaliczką opłatnie. 1517 15 24

J. Beysovec, Jicin, Czechy.

Każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym.

Delikatną, białą skórę

i młodzieńczo świeżą płeć ma się niezawodnie, a

piegi

znikają bezwarunkowo, gdy się używa co dzień 863 3 5

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Sp. w Dreźnie** i **Tetschen n. Ł.**

Na składzie po 40 ct prawie w każdej aptece, drogueryi i składzie perfum

Trzeba dobrze uważać na znak ochronny:

dwaj górnicy,

są bowiem liche naśladownictwa.





są najbardziej wypróbowanemi i najbardziej udoskonalonemi maszynami do szycia na całym świecie. Przeszło 12 milionów tych maszyn znajduje się w użyciu, są one bowiem dla swej nader pojedynczej konstrukcyi i niezrównanej trwałości najwięcej poszukiwanemi maszynami. Maszyny te są odznaczone przeszło 300 pierwszemi nagrodami, a w ostatnich czasach otrzymały one znów

54 pierwszych nagród na wystawie światowej w Chicago

najwyższe odznaczenie, jakie udzielono,

Dyplom honorowy na wystawie krajowej 1894 we Lwowie.

Oryginalne Singera
IMPROVED MASZYNY DO SZYCIA

(z czółenkami pierścionkowemi)

są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi **do szycia bielizny, sukien, do krawieczyzny** i **do wyrobu ubrań wojskowych.**

Maszyny te z okrągłym transportem (posuwaczem) o czółenkach pierścionkowych, jak również **Oryginalne Singera cylindrowe** i **o długim ramieniu maszyny** są najlepszemi specyalnemi maszynami do robót szewskich, siodlarskich, oraz skórzano-galanteryjnych. — W ogóle **oryginalne Singera maszyny do szycia** są dla wszystkich celów przemysłowych bardzo praktyczne. Głównemi zaletami ich są: pojedyncza i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał, z jakiego są wyrabiane, jak również dokładne wykończenie wszelkich części składowych, na czem bez zaprzeczenia polega trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perełkowaty i ozdobny). Maszyny te zaopatrzone są w aparaty najnowszej konstrukcyi do różnych robót przydatne.

Najnowszy wynalazek Singera Comp. **wysokoramienna maszyna „Vibrating Shuttle"** okazała się znów znakomitym wyrobem, jak wszystkie inne maszyny, przez tę fabrykę wyrabiane. Zarówno te, jak **Improved Familijne maszyny do szycia,** nadają się znakomicie do wyrabiania sztucznych haftów.

Wszelkie maszyny, pod nazwiskiem „Singera" sprzedawane, są naśladownictwem, wyłączną bowiem sprzedaż Oryginalnych Singera maszyn do szycia ma tylko

G. Neidlinger

nadworny dostawca,
Kraków, ulica Floryańska, L. 34. 28 17 0
Filie: Tarnów, ulica Krakowska, 4/5; Rzeszów, ulica Trzeciego Maja, 360.

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 125 92 0



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Specyalista chorób ocznych

Dr Adam Langie

b. asystent prof. Rydla,
ordynuje od godziny 11—1 i od 4—5.
Ubogim bezpłatnie. 1586 8 13
Ulica Sławkowska, 20, II p.

Magazyn 1637 3 6
obuwia męskiego i damskiego,
istniejący od lat 11, jest do sprzedania wraz z urządzeniem i zapasem towaru. Wiadomość: **Kraków, ul. Floryańska 15, skład obuwia.**

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 27 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:
Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Parowa destylarnia
WÓDEK POLSKICH

St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,
poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 50 150

Kraków Zakład artystyczno-slusarski Dajwor 6

JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 727 45 50

KAMIENICA

II piętrowa, cynkiem kryta, **z ogródkiem,** w bliskości Rynku głównego położona, dobrze się rentująca, **zaraz do sprzedania** z powodu wyjazdu.

Cena kupna 40 000 złr., z których na hipotece 18 500 złr. dług Banku kraj. na $4 \frac{1}{2} \%$.

Bliższa wiadomość w Adm. „N. Reformy". 1414 2 0

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1611 5 15

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera.**

LOKAL

w nowem zabudowaniu, zdatny na **cukiernię, restauracyę** lub **kawiarnię,** składający się ze sali, 3 pokoi i kuchni, przy **najgłówniejszej ulicy tuż przy rynku, w Bochni,** jest każdego czasu 1635 7 0

do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u właściciela **Eisiga Schäftlera w Bochni**

Pierwsza zachodnio-galicyjska

Fabryka Korków

do flaszek i beczek

Bernarda Mühlsteina

w Krakowie

założona r. 1884, odznaczona medalem na wystawie krakowskiej w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek każdego rodzaju, maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe, oraz korki do trzewików Cenniki i wzory na żądanie za darmo.

Poszukuje się zastępców. 766 16 50

Były słuchacz uniwersytetu wiedeń.

udziela **języka niemieckiego** Może przyjąć obowiązki ochmistrza na wsi Zgłoszenia pod **M. N. 1648.** przyjmuje Administracya N. „Reformy". 1648 3 4

!Morele!

na deser lub do zaprawy, oraz **wiśnie hiszpańskie** wysyła opłatnie w 5 kg. koszykach za zaliczką po **1 złr. 70 ct.**

Munk Gábor.
Wielki Waradyn (Nagyvárad, Węgry).

Domek parterowy

z ogrodem

porządnie murowany, obejmujący 4 widne pokoje i obszerną kuchnię, położony za rogatką o 17 minut drogi pieszo od rynku krakowskiego, obciążony pożyczką hipoteczną. 1372 9 0

jest do sprzedania.

Kapitał potrzebny 4000 złr Wiadomość w Adm „N. Reformy" pod **1372.**

W Suchy

jest do wynajęcia lub sprzedania:

a) **dom parterowy,** w rynku, L. 52, składający się z 3 pokoi, kuchni, sklepu, składu, drewutni i stajni.

b) **Dom, L. 408,** obok pierwszego, składający się z 3 pokoi, kuchni, składu i drewutni. 1623 5 6

Bliższa wiadomość u p **L. Rufeisena w Witkowicach** (Ostrawa Morawska)

Na sprzedaż

razem lub pojedyńczo **wszystkie części składowe** przed 4 laty nowo urządzonej **gorzelni rolniczej.**

Bliższej wiadomości udzieli **H. H.** poste restante **Pilzno** 590 20 26

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.